

Obraz przedwojennego kapitalisty w pamięci społecznej (Refleksje etnologa)

Andrzej Stawarz

Badania etnograficzne nad zachowaniem w pamięci społecznej obrazu dawnego kapitalisty nie należą do badań szczególnie rozwijanych czy preferowanych. Praktycznie możemy mówić o pewnej korelacji tych badań z poznawaniem kultury środowisk robotniczych (XIX – pocz. XX w.) i to tylko niektórych ośrodków. Głębsze studia, podejmowane są sporadycznie (Dittrichowie w Żyrardowie, Poznańscy w Łodzi, Jabłkowsy w Warszawie)¹. Nie przeceniając wartości tych prac trzeba powiedzieć, że już niebawem mogą one nabrać jeżeli nie pierwszorzędno to istotnego znaczenia, tak poznawczego, jak i praktycznego. Oto bowiem zmienia się system polityczny i gospodarczy Polski, po blisko 50 latach mozolnie tworzone są na nowo zręby systemu gospodarczego w warunkach wolnego rynku i przywracania własności prywatnej. Stworzenie takiego systemu jest o tyle trudne, iż o tradycjach funkcjonującego poprzednio systemu opartego na gospodarce rynkowej społeczeństwo dziś się wie niewiele, w dodatku jest to społeczeństwo z wielkim trudem przystosowujące się do nowego systemu. Jak wiemy jest to głównie wynik oddziaływania ideologicznego w ramach państwa rządzonego przez komunistów. W PRL-u własność prywatna była czymś nagannym, a pewne pozostałości takiej własności były traktowane przez władze na ogół instrumentalnie, propagandowo. W praktyce trudno doszukiwać się – przy tylu deformacjach – wzorów pozytywnych w zakresie funkcjonowania przedsiębiorstw prywatnych, skoro ogromna większość społeczeństwa przez kilkadziesiąt lat nie funkcjonowała w systemie gospodarki rynkowej, a wręcz przeciwnie – władza robiła wszystko by system ten zożydzić. Wobec faktu ogólnego zdeformowania stosunku społeczeństwa do własności prywatnej, do własności środków produkcji, a także co również jest ważne – do samej pracy, aktywności zawodowej i przedsiębiorczości, należy mówić o takich mechanizmach, które spowodują stopniowe zmiany mentalne w pożądanym kierunku.

Nie jest to rzecz jasna zadanie naszej nauki, ale i etnologowie mogą próbować odtwarzać dawniej funkcjonujące wzorce zachowań w układzie – „pracodawca – pracobiorca”. Z dotychczasowych badań wynika, że w wielu znaczących ośrodkach miejsko-przemysłowych ziem polskich kapitaliści stawali się dla społeczności robotniczych autorytetami (w rozumieniu Bystroniowskim)², a należące do nich zakłady poza funkcjami ekonomicznymi i socjalnymi nabierały po części charakteru kulturotwórczego³. Rzecz jasna, iż na gruncie miejskim autorytet kapitalisty w XIX czy pocz. XX w. nie był jedynym autorytetem. Niewątpliwie ważną rolę odgrywały takie instytucje jak Kościół, szkoła, czy instytucje społeczne zaspokajające potrzeby socjalne i kulturalne robotników. Wydaje się jednak, że autorytet kapitalistycznego pracodawcy, także w większym czy mniejszym stopniu realizujący się instytucjonalnie poprzez konkretny zakład produkcyjny (bądź też handlowy) w istotny sposób oddziaływał na tworzenie i funkcjonowanie wzorców zachowań w obrębie środowiska społecznego pracowników (robotników). W szczególności autorytet kapitalisty mógł wpływać na kształtowanie się stosunku robotników do pracy oraz do zakładu (fabryki), w którym byli zatrudnieni. Pewna część kapitalistów już w XIX wieku miała w tym zakresie swoje własne koncepcje społeczne i socjotechniczne, niejednokrotnie oparte na wzorcach zachodnioeuropejskich. Były one realizowane konkretnie tylko w niektórych ośrodkach⁴, wyprzedzając niekie-

dy prawodawstwo fabryczne, a także stopniowo oddziaływując wzorotwórczo na inne ośrodki. Wydaje się, że przykładem najbardziej zaawansowanej realizacji nowoczesnych XIX-wiecznych koncepcji rozwoju infrastruktury społecznej wokół zakładu przemysłowego jest Żyrardów.

„Zakłady dominowały nad całym życiem miasta, gminy, a fabryka była jedynym możliwym miejscem pracy dla włókniarzy. Alternatywą pozostawała tylko zmiana fachu i niełatwe przejście do niżej płatnej pracy w bez porównania mniejszych i nielicznych przedsiębiorstwach, głównie przemysłu spożywczego, lub jakże trudna i ryzykowna emigracja do innych ośrodków przemysłowych czy za granicę. Musiało to silnie wpływać na powiązanie załogi z zakładami, a jednocześnie na szczególnie duże jej uzależnienie od właściciela fabryki.

Temu uzależnieniu sprzyjały patriarchalne stosunki, nie spotykane już w innych ośrodkach przemysłowych (...). Duża część załogi traktowała domy fabryczne dla robotników, stołówki, szpital i ambulatorium (...), kąpielisko, pralnie, szkoły, ochronki, świadczenia na przytułek dla robotników, zapomogi dla położnic i niezdolnych do pracy robotników (...), emerytury pracownicze, a nawet trzy kościoły, jako przejaw filantropii i łaski właściciela.”⁵

1. Burżuazja w Polsce

W świetle nowych badań historycznych burżuazja jest warstwą – klasą społeczną, której czas narodzin na ziemiach polskich zasadniczo przypadł na lata 30. i 40. XIX stulecia.⁶ Formowanie się nowej grupy społecznej miało istotny związek z tworzeniem się podstaw nowoczesnego przemysłu wydobywczego, hutnictwa, włókiennictwa, przetwórstwa spożywczego (cukrownictwo) oraz budowy pierwszych linii kolejowych. Ograniczona objętość artykułu nie pozwala tutaj na szersze omówienie dziejów społecznych tej grupy, niemniej warto podkreślić chociaż to, że burżuazja – początkowo bardzo jeszcze nieliczna – stosunkowo szybko zajęła wysokie miejsce w hierarchii społecznej przyczyniając się do transformacji gospodarczej kraju, zresztą w trzech odmiennych systemach państw zaborczych. W ciągu kilkudziesięciu lat, praktycznie już w II połowie XIX stulecia, utrwalił się następujący podział burżuazji:

- 1) wielka finansjera oraz właściciele zakładów przemysłowych (w szczególności dużych i średnich);
- 2) środowisko średniozamożne (właściciele kamienic, wyższy personel kierowniczy i techniczny w przemyśle i na kolei, właściciele większych firm handlowych);
- 3) drobnomieszczanstwo.

Burżuazja na ziemiach polskich w XIX w. szybko różnicowała się zawodowo i majątkowo, a wybitniejsi jej przedstawiciele odgrywali coraz bardziej znaczące role w życiu publicznym, podejmując ważne zadania niegdyś przydawane tylko arystokracji bądź też znamienitszym przedstawicielom stanu szlacheckiego, a w XIX w. formującemu się ziemiaństwu. Z grona bogatych i światłych polskich burzua rekrutowali się także rzecznicy sprawy narodowej, mecenasi nauki i kultury. Trzeba przy tym zaznaczyć, że ówczesni kapitaliści na ogół nie byli z pochodzenia Polakami. Wykazują to niektóre studia, dla przykładu tylko zacytuję tu wyniki badań nad składem burżuazji łódzkiej. Według danych z 1866 r. burżuazją przemysłową Łodzi

sformowali głównie Niemcy (48% ogółu właścicieli zakładów), Żydzi (20%), Czesi (15%), a w małym stosunkowo stopniu Polacy (13%). Do końca stulecia proporcje te wyraźnie zmieniły się – w latach 1890–1900 przewagę osiągnęli Żydzi (44% ogółu właścicieli) tuż przed Niemcami (37%). Natomiast zmniejszył się udział burżuazji polskiej (tylko 10%), a głównie czeskiego pochodzenia (poniżej 4%).⁷

W czasy II Rzeczypospolitej burżuazja weszła jako grupa społeczna o znacznym stopniu zróżnicowania majątkowego, zawodowego, wyznaniowego a także narodowego.⁸ W pełni potwierdzały to spisy ludności z 1921 i 1931 r. Nadal burżuazja w skali makrosocjalnej była grupą stosunkowo mało liczną (ok. 1,4% ogółu ludności kraju) i bardzo nierównomiernie rozmieszczoną terytorialnie. W największym stopniu koncentrowała się w dużych i średnich ośrodkach o poważniejszym znaczeniu gospodarczym. Największe polskie skupiska burżuazji przed wojną, to (według spisu z 1931 r.): Warszawa – 46794 osoby (4% ludności miasta), Łódź – 26425 osób (3,45%), Lwów – 14266 osób (3,14%), Kraków – 13600 osób (3,36%), Poznań – 11487 osób (3,4%) i Wilno – 10926 osób (2,6%), a także pogranicze Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego (Będzin, Sosnowiec, Zawiercie, Katowice) – łącznie 17146 osób (2,1% ludności miast i powiatów tego obszaru). Warto przy okazji zaznaczyć, że jedynym ośrodkiem mającym zbliżony do Warszawy odsetek burżuazji była Bydgoszcz (prawie 3,9% ludności miasta).⁹

W latach okupacji hitlerowskiej pozycja społeczna i ekonomiczna burżuazji została wydatnie osłabiona. Natomiast po 1945 r. nacjonalizacja przemysłu oraz upaństwowienie instytucji finansowych, handlu oraz usług praktycznie wyeliminowały tę grupę z pejzażu społecznego na kilkadziesiąt lat. Od lat 80. jesteśmy świadkami powolnego odradzania się burżuazji w Polsce w warunkach kryzysu społeczno-gospodarczego, ale też i bardzo istotnych transformacji systemu w ramach coraz bardziej zaawansowanej współpracy międzynarodowej.

2. Stereotyp kapitalisty w świadomości społecznej

W okresie po 1945 r. ze względów ideologicznych władza propagowała stereotyp kapitalisty „wroga klasowego”, któremu przypisywano wyłącznie cechy negatywne z przysłowiowym już wyzyskiwaniem robotników. Ten rodzaj podejścia można łatwo zilustrować wieloma przykładami pochodzącymi nie tylko z instrukcji, broszur propagandowych czy partyjnych przemówień, ale także z literatury naukowej czy popularnonaukowej. Poprzestaliśmy w tym miejscu na jednym tylko dość charakterystycznym przykładzie.

„(...) Kruschowie i Enderowie zapłonęliby na pewno świętym oburzeniem, gdyby jakikolwiek świadek nazwał ich wyzyskiwaczami. Oni wyzyskiwaczami?! Jak to? Przecież dbają o robotników i pracowników fabryki! Przecież budują im domy, z litości przyjmują do pracy ich dzieci! A więc troszczą się o podwładnych prawdziwie po ojcowsku... Wspomagają hojnymi darami miejscowy kościół ewangelicki. Erwin Kiss i Edward Kunitzer, autorzy wydanych po latach książek o Pabianicach, z apologetyczną emfazą nazwą ich 'ojcami miasta' i 'dobrodziejami parafii' (...).”¹⁰

Wystawianie tego rodzaju ocen dawnym kapitalistom – na użytek ideologii lub „tworzenia” dla potrzeb tej ideologii historiografii – miało rzecz jasną pełną podbudowę w fakcie istnienia sprzeczności interesów między burżuazją a robotnikami. Sprzeczności te – o ile nie były w swych skutkach poważnie przez kapitalistów łagodzone bądź neutralizowane prowadziły niejednokrotnie do konfliktów społecznych, buntów, strajków, narastania nastrojów rewolucyjnych. Co bardziej radykalne partie polityczne wykorzystywały tę sytuację zdobywając wśród robotników posłuch i poparcie dla hasła walki z burżuazją. Oprócz hasła standardowych pojawiały się niekiedy i hasła dosyć niekonwencjonalne, personalnie dotyczące określonych kapitalistów (choć też jednoznaczne w swej wymowie) np.

„Bierz Endera na kowadło i młotami dobrze wal!

Bo on ufa w swe miliony, lud roboczy za nic ma...”¹¹

Nie może zatem dziwić fakt zdecydowanego w okresie PRL-u prymatu badań klasy robotniczej nad badaniami poświęconymi dziejom burżuazji. Trud prowadzenia studiów historycznych odnoszących się do burżuazji, dociekających procesów tworzenia się wzrostu i upadku fortun, mechanizmów rozkwitu rodzimej (a także bardzo często importowanej) przedsiębiorczości kapitalistycznej, podjęto stosunkowo niewielu badaczy. I tylko prace kilku z nich możemy uznać dziś za w pełni lub w dużej części wartościowe, przydatne dla odtworzenia portretu zbiorowego kapitalisty polskiego XIX i I poł. XX w. Z jednej strony dysponujemy bowiem monografiami opartymi przede wszystkim na dość wszechstronnie analizowanych danych statystycznych, z drugiej zaś kilkoma tylko, ale za to pogłębionymi źródłowo biografiami znamienitszych przedstawicieli burżuazji¹². Większa część tych opracowań znana jest wprawdzie na ogół tylko specjalistom, historykom dziejów społecznych i gospodarczych, natomiast problematyka tych prac chyba nigdy nie była zbyt popularyzowana. Ich rola w przewidywaniu stereotypu kapitalisty wyzyskiwacza jest zatem trudna do przecenienia, dopiero dalszy rozwój badań i odpowiednie upowszechnienie ich wyników może przynieść istotniejsze zmiany w tym zakresie. Wielką rolę w kształtowaniu nowego wizerunku dawnego kapitalisty i demistyfikowaniu stereotypu kapitalisty wroga klasowego mogą odegrać przede wszystkim mass media (prasa, radio, tv), które jak do tej pory raczej zbyt mało uwagi poświęcają problematyce tradycji polskiego biznesu, rodzimej przedsiębiorczości¹³, a zarazem przez preferowanie w publicystyce wszelkich wynaturzeń tworzącego się nowego systemu gospodarczego mają wydatny wpływ na kształtowanie się nowego stereotypu kapitalisty – aferzysty i hochsztaplera.

3. Wizerunek dawnego kapitalisty w pamięci społecznej

Po wstępnej analizie wybranych wspomnień czy też opowieści wspomnieniowych dotyczących dawnych (sprzed 1939 r.) przedsiębiorstw, właścicieli fabryk lub różnego rodzaju firm handlowych i usługowych, można stwierdzić, iż w pamięci pracowników (głównie robotników, ale także np. sprzedawców, urzędników czy też przedstawicieli średniego personelu kierowniczego) utrwały się co najmniej trzy rodzaje wizerunków (wzorców osobowych) kapitalisty. Pierwszy z nich, to wizerunek kapitalisty bezwzględnie postępującego wobec robotników, skupionego wyłącznie na pomnażaniu kapitału, zupełnie obojętnego na los zatrudnionych robotników: ich warunki bytowe czy socjalne. Personalizacja tego rodzaju wzorca, jeżeli pod uwagę bierzemy nie tylko właścicieli fabryk, ale także osoby bezpośrednio reprezentujące ich interesy, funkcjonują w literaturze pięknej (*Ziemia obiecana* Władysława Reymonta, *Czarne skrzydła* Juliusza Kadena-Bandrowskiego, i in.) oraz pamiętnikarskiej. W odniesieniu do okresu międzywojennego patologię tego rodzaju wizerunku znakomicie uchwycił Paweł Hulka-Laskowski. Odwołajmy się tutaj tylko do jednego z fragmentów jego zaangażowanej publicystyki demaskującej „panów” przedwojennego Żyrardowa.

„(...) Od roku 1927 coraz częściej powtarzano imiona dwóch nowych władców Żyrardowa: Koehlera i Waśkiewicza. Dwa te imiona zrosły się z sobą tak ściśle, że gdy się powiedziało Koehler, to echo niby myśl natrętna odpowiadało: Waśkiewicz. To kazał zrobić Koehler, tamto zarządził Waśkiewicz (...). O Koehlerze krążyły po Żyrardowie niewiarygodne wprost wieści. Wszyscy jednoznacznie twierdzili o nim, że nie mówi, ale krzyczy, a nawet wrzeszczy. Gdy wpadał do Żyrardowa, to pojawieniem się swoim przerażał nie tylko robotników, ale i kierowników oddziałów, a nawet dyrektorów. W napadzie złego humoru kazał dyrektorom odbierać aparaty telefoniczne, albo nawet sam przecinał kable, za byle co przyskakiwał z pięścią do nosa nawet wobec starszych od siebie dyrektorów, domagał się od wszystkich coraz większych oszczędności i zadziewał kierowników tkalni i magazynów swoim postępowaniem: niech tylko powstawało większe zapotrzebowanie na jaką tkaninę, natychmiast kazał przerywać jej fabrykację. Opowiadano sobie o nim, że zaglądał nawet do toalet damskich, czy pracownice biurowe nie przesiadują tam dla przyjemności i czy nie palą

papierosów, a gdy jedną z nich przyłapał z papierosem, kazał ją natychmiast zwolnić. (...) Koehler miał siłę po swojej stronie i z całym cynizmem wyzyskiwał to prawo silniejszego. Zaś pan Waśkiewicz odślaniał mu właściwie wszystkie braki naszego ustawodawstwa robotniczego i społecznego i doradzał w jaki sposób można wyzyskać każdy z tych braków. Ogarniała nas rozpacz, ale cóż było robić? (...)”¹⁴ W tym konkretnym przypadku chodziło o wyłączenie Zakładów Żyrardowskich, jako konkurenta na międzynarodowym rynku produkcji tkanin naturalnych. Szczególnie zależało na tym francuskiemu „królowi bawełny” Boussacowi, który wykupiwszy większość akcji Zakładów Żyrardowskich przejął nad tą fabryką całkowitą kontrolę, a specjalnie dobrani dyrektorzy już na miejscu stosując odpowiednie formy „zarządzania” utrzymywali produkcję na niskim poziomie i sukcesywnie zwalniali robotników. W latach 1926–1932 zakłady zostały doprowadzone do ruiny ekonomicznej, a miasto do upadku¹⁵. Dla społeczeństwa robotniczego Żyrardowa był to ogromny szok, zważywszy, iż bardzo wiele osób znakomicie pamiętało zupełnie inne czasy sprzed I wojny światowej. Wówczas (w latach 20. i 30.) żywa była jeszcze i powszechna pamięć o poprzednich właścicielach, Dittrichach. Utrwalony był społecznie wizerunek innego kapitalisty, jako właściciela firmy traktującego zatrudnionych pracowników paternalistycznie, z pozoru nawet dobroduszenie i opiekuńczo. Istotą motywacji takiej właśnie postawy właściciela firmy była jak się wydaje – chęć naprawienia niesprawiedliwości systemu kapitalistycznego metodą „leczenia objawów”, a nie przyczyn „choroby”. Akurat w przypadku Żyrardowa „leczenie” prowadzono w bardzo szerokim zakresie, w innych ośrodkach przemysłowych wyglądało to niekiedy podobnie jak w Żyrardowie, na ogół jednak robotnicy z „ojcowską opieką” pracodawcy czy dobroczynnymi skutkami fabrycznych instytucji społecznych stykali się rzadko, albo wcale. Przywołajmy raz jeszcze tak charakterystyczne wspomnienia Hulki-Laskowskiego odnoszące się do okresu sprzed 1914 r. „Dawny zarząd dbał o wszechstronne zaspokajanie potrzeb swoich robotników i w ogóle ustosunkowywał się do nich jak najżyczliwiej. Kosztem fabryki prowadzone były liczne szkoły i wielka wzorowa ochrona. Tysiące dzieci robotniczych i urzędniczych otrzymywało w tych instytucjach podstawy wychowania i wykształcenia. Właściciel Zakładów Żyrardowskich, Karol Dittrich, miał na widoku stworzenie w Żyrardowie nawet szkolnictwa zawodowego, które dostarczałoby fabryce wykwalifikowanych fachowców. Szpital wzorowy, przytułek dla starych robotników, czytelnia i biblioteka, w której nie brakło nawet wielkich encyklopedyj, Dom ludowy dla stowarzyszeń robotniczych – wszystko to były instytucje utrzymywane kosztem fabryki na wysokim poziomie, ale robotnicy widzieli w nich swoją własność, której im nikt nie kwestionował”¹⁶.

W ostatecznych rachunkach kapitaliście chodziło o możliwie silne związanie i uzależnienie robotnika od zakładu pracy. W tym celu nie tylko stopniowo starano się udostępnić robotnikom – budowane przecież z faktycznie przez nich wypracowanych kapitałów – mieszkania, kościoły, przedszkola, szkoły, biblioteki, domy kultury, szpitale, przytułki itp., ale także tworzono specjalne fundacje emerytalne i socjalne, wreszcie też posuwano się do tworzenia „legendy” ukazującej właściciela jako wyjątkowej dobroci opiekuna, niemal po ojcowsku dbającego o robotników i ich rodziny. Taki właśnie wizerunek – bywało i tak – wpajano już bardzo wcześnie dzieciom robotników w trakcie wychowania przedszkolnego. Znakomitym przykładem może być ceremonialna uroczystość „gwiazdki” organizowanej przez Zakłady Żyrardowskie w czasach poprzedzających I wojnę światową.

„W dużej sali ochrony odślaniano popiersie K. Dittricha. Śpiewano kolędy, a także piosenki o Dittrichu. Wśród prezentów były: towar na sukienkę, pończochy, podwiązki, koszulki, cukier kostkowy, kawa prawdziwa, landryny w pudełku, pomarańcze, duża strucla. Biedne dzieci, sieroty otrzymywały dodatkowo paletka, bućki, ubranka. Na wszystkie te prezenty trzeba było wcześniej zanieść dużą chustę z przyszytym nazwiskiem.”¹⁷ Następnie dzieci wyrażały wdzięczność za otrzymane podarunki śpiewając pod popiersiem Dittricha:

1. „Szczęśliwy dzień dzisiaj mamy
Piękny pana Dittricha dar
Oto zawsze na nas czeka
Jego ojcowska opieka
Więc Ciebie o Boże
Prosimy w pokorze
Dnia każdego
o zdrowie Jego”
2. „Zesła z nieba gwiazdka złota
Z tęczowymi barwy
I po całym bożym świecie
Rozsypała skarby
Dziś i nam się gwiazdka śniła
Uśmiechnęta jaśniej
Co choinkę oświeciła
Jak w czarownej baśni
Toteż wdzięczni
Za ojcowskie dary hojnej ręki
Śpieszmy panu Dittrichowi
Złożyć serdeczne dzięki.”¹⁸

Motyw roztaczania „ojcowskiej opieki” i obdarzania robotników (począwszy od dzieciństwa) „hojnymi darami” stał niejako u podstaw ogólnie życzliwego stosunku pracodawcy do pracowników. Robotnicy mieli się czuć jak jedna wielka rodzina silnie związana z własną fabryką i miała być przepelniona szacunkiem i wdzięcznością do właściciela – pryncypała. Tymczasem życie nie układało się – mimo ogromnych niekiedy wysiłków właścicieli w działalności na rzecz robotników – jak siałanka. Niemniej w pamięci społecznej – przynajmniej jeżeli chodzi o większe ośrodki miejsko-przemysłowe – utrwalił się wizerunek dawnego kapitalisty po ojcowsku traktującego robotników.

Trzeci wzorec czy typ wizerunku, o którym tu jeszcze warto powiedzieć, oparty był na połączeniu ducha stosunków familiarnych z budowaniem swoistego poczucia wspólnoty interesów między właścicielem (także reprezentującą go kadrą kierowniczą) a całym personelem firmy.

Wzorec ten z całą pewnością był niezwykle trudny do zrealizowania w warunkach dużego zakładu przemysłowego, ale w praktyce mógł mieć istotne znaczenie dla kształtowania rozwoju np. firm handlowych czy usługowych. Dobrym przykładem takiej firmy może być Dom Braci Jabłkowskich funkcjonujący z wielkim powodzeniem w Warszawie w latach 1912–1950¹⁹.

Właściciele firmy od początku jej istnienia dbali o bardzo dobry poziom działalności handlowej, zarazem kształtując zespół pracowniczy wzorowo i odpowiedzialnie funkcjonujący, kompetentny w obsłudze klienta, odpowiednio gratyfikowany i korzystający w szerokim zakresie z różnych form udogodnień socjalnych, wspólnego wypoczynku i rekreacji.

„Jeśli mówię o właściwej atmosferze, to muszę zastrzec, że nie było to tolerowanie nieprawidłowości postępowania i zachowania poszczególnych osób czy złego wypełniania codziennych obowiązków. Łączyło się to z podporządkowaniem rygorom stanowiącym dewizę dyrekcji 'magazynu zadowolonych klientów', a szczególnie z poszanowaniem klienta i jego życzeń (żądań za jego pieniądze), jednających firmie zaufanie i życzliwość. Pod tym względem szkoła była twarda – żądano jednoznacznie rzetelności, fachowości, zainteresowania osobą klienta i jego życzeniami, a przy tym uprzejmości i cierpliwości. (...)”

Niezależnie od tych wymagań czcigodny senior-dyrektor, Józef Jabłkowski, odnosił się z pełnym zrozumieniem dla ciężkiej, męczącej pracy sprzedawców. Zwracał uwagę na konieczność wykorzystania spokojniejszych momentów, by odpocząć za kontuarem w pozycji siedzącej. Choć niekiedy groźny, miał wiele wyrozumiałości dla ludzi, udzielał często swych życzliwych rad (...).”²⁰

Z biegiem lat pracownicy Domu Towarowego Braci Jabłkowskich tworzyli rodzaj wspólnoty ludzi żyjących z sobą w atmosferze kształtowanej w ogromnej mierze przez życzliwe ludzkie, zarazem wymagające fachowości podejście właścicieli i dyrekcji. Zdobyć pracę w tej firmie było marzeniem wielu osób. Ci którzy w niej pracowali przez dłuższy czas, później po latach z wielkim sentymentem wspominali te lata, oto jeden z bardziej wymownych fragmentów takiej relacji:

„Bardzo lubiliśmy wszyscy, 'biały tydzień', kiedy w lutym

sprzedawano wszystko wyłącznie w bieli (...). Całe pierwsze piętro zamieniało się wówczas w sad kwitnących jabłoni. Autentyczne drzewa zdobyły kwiaty sztuczne, a robione przez cały personel z takim zamiłowaniem, że ludzko przypominały prawdziwe. Do dziś je widzę w pamięci, tak jak wszystkie dobre lata przepracowane u Jabłkowskich. Jak bardzo byliśmy ze sobą zżyci, od dyrektora do sprzątaczk, niech świadczy fakt, że co roku w drugą niedzielę po Wielkanocy spotykamy się, by pogadać, wspominać, dowiedzieć się, czy ktoś nie potrzebuje pomocy, pochwalić się wnukami”²¹.

Ale nie tylko pracownicy byli przywiązani do swojej firmy. Dom Towarowy Braci Jabłkowskich funkcjonował jeszcze do 1950 r. Sporó osób pamiętało firmę sprzed wojny i po 1945 r. wolało robić zakupy właśnie w tym domu handlowym, a nie w państwowych domach towarowych. „Pamiętam, gdy zabrakło nam zwykłych szklanek, sprzedawczynie powiedziała klientce, że są w PDT, a ona odrzekła: 'To wstyd, że pani mnie tam odsyła: ja chcę kupić u Jabłkowskich' (...).”²².

4. Autorytet kapitalisty a kultura robotnicza

W wielu znaczących ośrodkach miejsko-przemysłowych ziem polskich II połowy XIX i początkach XX w. zakłady produkcyjne nie tylko zapewniały pracę robotnikom, także odgrywały – mniejszą lub większą rolę (w zależności od wielu czynników) – w kształtowaniu kultury określonych środowisk robotniczych. Tam gdzie pracodawcy i administracja fabryczna instytucjonalnie kierowali organizacją życia robotników można chyba mówić o „kulturze sterowanej” do pewnego stopnia autorytetem właściciela zakładu. Klasycznym przykładem takich prób jest Żyrardów w czasach Hiellego i Dittricha, ale w literaturze etnograficznej czy etnograficzno-historycznej znajdziemy jeszcze kilka innych dość podobnych np.: osadę „Księży Młyn” w Łodzi, osadę przy Hucie „Zgoda” i in.²³ W tego rodzaju ośrodkach aktywność administracji fabrycznej, pobudzana inicjatywą właściciela (współwłaścicieli) skupiona była na kwestiach:

- a) budowy i właściwego utrzymania osiedli robotniczych;
- b) zapewnienia opieki i podstaw oświaty dzieciom robotników;
- c) organizacji czasu wolnego (głównie rozrywki).

W żadnym z ośrodków miejsko-przemysłowych fabryka poprzez specjalnie powołane instytucje oraz przedsięwzięcia nie objęła całokształtu lokalnej kultury, nie przeniknęła do głębi wszystkich sfer życia robotników. Niemniej w wielu przypadkach autorytet pracodawcy i siła administracji fabrycznej miały wielkie znaczenie, chociaż na ogół – mimo wyznaczonych ram funkcjonowania społeczności robotniczej – pozostawało wiele miejsca zarówno na kontynuowanie form tradycyjnych, a z czasem rozbudowywanie – w miarę emancypacji warstwy robotniczej – swoistych form aktywności społecznej i kulturalnej. Ogólnie trzeba stwierdzić, że zakład produkcyjny oddziaływał na środowisko robotników przez rodzaj produkcji, organizację i rytm pracy oraz czasu wolnego od pracy. W zależności od godzin pracy, system organizacji produkcji (system nakładczy, praca na zmiany itd.), ilości tzw. czasu wolnego oraz składu społecznego załogi (proporcje w zatrudnieniu kobiet i mężczyzn, ale także osób różnych wyznań: chrześcijan i żydów) kształtował się lokalnie specyficzny rytm codzienności, to z kolei wyznaczało określony sposób życia danej społeczności robotniczej. W nawiązaniu do dotychczas przeprowadzonych badań z pewnością możemy mówić o dość jaskrawych różnicach między ośrodkami przemysłu włókienniczego oraz wydobywczego (kopalnie węgla kamiennego).²⁴ Nadal jednak nie są prowadzone na szeroką skalę badania porównawcze, które umożliwiłyby kulturową interpretację wszystkich podstawowych uwarunkowań robotniczego sposobu życia w XIX i początkach XX w. (do 1939 r.).

Z konieczności zatem, dokonując przeglądu dziedzin życia robotniczego podlegających wpływowi autorytetu pracodawcy, odwołam się tu tylko do przykładu ośrodka żyrardowskiego. Zdaniem A. Woźniaka i J. Kazimierskiego powiązania społeczności robotniczej Żyrardowa z miejscową fabryką w czasach przed I wojną światową były niezwykle rozgałęzione, obejmowały

niemal całą sferę robotniczego życia „od kolebki aż po grób”.²⁵ Pierwszą instytucją fabryczną z jaką stykała się większość dzieci robotniczych (od 3 roku życia) była tzw. ochronka. Powstała ona z woli właścicieli fabryki w 1875 r., i już wkrótce – po wybudowaniu nowego obiektu w latach 80. XIX w. – stała się najnowocześniejszą i największą w Królestwie Polskim instytucją tego rodzaju, przyjmującą dziennie 1100–1200 dzieci. W ochronce dziećmi (zwykle po jednym z każdej robotniczej rodziny) opiekowały się wychowawczynie („freblanki”) przez niemal cały czas pobytu rodziców w pracy. Zwykle po śniadaniu w domu ktoś ze starszego rodzeństwa zaprowadzał dziecko do ochronki. Odpłatność za posiłki (głównie jednodaniowy obiad) była niewielka, sieroty i półsieroty żywno nieodpłatnie. W trakcie zajęć dzieci uczono podstaw czytania i pisania, gier, zabaw, śpiewu, deklamacji. Wydarzeniami, które zapadły w pamięć dzieci były coroczne „gwiazdki” oraz pożegnalne uroczystości na zakończenie każdego roku przed wakacjami organizowane dla grup dzieci opuszczających ochronkę. „Wszystkie dzieci ubrane były w niedzielne ubrania i stały w dużej sali ochronkowej, a pani Hornig coś mówiła i potraçała aksamitną kokardą czarnego czepka. (...), za białymi filarami sali, pod oknem górnym, niby w jakim kościele stał biały marmurowy człowiek: (...) Pomnik starego pana Dittricha. Pani Hornig przestała prawić, zeszała z krzeselka i wszyscy mówili, że bardzo długo będziemy siedzieli w domu: dwa miesiące czy coś takiego (...). A potem ojciec zapytał: 'Karteczkę już masz?'. Już ją miałem. Była to karteczka do szkoły (...).”²⁶

Żyrardów miał pod koniec XIX w. stosunkowo dobrze funkcjonujący system szkół elementarnych (zwykle 3 – oddziałowych z nauką trwającą 4–6 lat), głównie – chociaż nie tylko – dzięki inicjatywie fabryki, w tym także stopnia gimnazjalnego²⁷. Stworzone też zostały podstawy szkolnictwa zawodowego, u schyłku stulecia dyrekcja zakładów zorganizowała szkołę tkacką.

„Przyjmowano do niej młodzież po ukończeniu szkoły elementarnej, ale jak się wydaje, pełne 3 oddziały nie zawsze były wymagane. Szkoła była koedukacyjna. Nauka trwała 1 rok, ale w zależności od potrzeb mogła być skrócona lub przedłużona. Grupa uczniów liczyła 12–30 osób. Nauczycielami byli wysoko kwalifikowani, wybrani przez dyrekcję robotnicy (...). Nauka była bezpłatna, ale i uczniom za wykonaną pracę nie płacono (...). Po ukończeniu kursu wzywano wszystkich absolwentów do kantoru, gdzie dostawali skierowanie do pracy, zwykle na wdziały, na których pracowali już ich rodzice.”²⁸

W okresie wcześniejszym nieraz były przypadki zatrudnienia młodocianych, a nawet małych dzieci.²⁹ Z czasem ustawodawstwo fabryczne uregulowało te sprawy, niemniej materialne potrzeby robotniczych rodzin zmuszały młodzież (15–17-letnią) do możliwie szybkiego podejmowania pracy w fabryce. Preferowane były młode osoby, których rodzice już od pewnego czasu pracowali w fabryce. Trudniej było się zatrudnić osobom spoza Żyrardowa, które mogły ewentualnie liczyć na pomoc (wstawienie) krewnych w tym ośrodku zasiedziały albo na małżeństwo z osobą już w fabryce pracującą.

„Wielu mężczyzn żeni się z tutejszymi dziewczętami właśnie w nadziei, że zostaną dzięki temu przyjęci do fabryki (...); kandydaci [do pracy – dopisek A.S.] nierazko kierują się nawet mniemaniem, że ożenek z robotnicą fabryki daje pewne prawo do otrzymania pracy w zakładach.”³⁰

Drugim ważnym problemem dla mieszkańców Żyrardowa było uzyskanie mieszkania. Zakłady Żyrardowskie w latach 1868–1903 rozwinęły budowę dużego osiedla domów fabrycznych³¹, niemniej nie zaspokoilo to do końca potrzeb bardzo licznej (8–9 tys. osób na przełomie wieków) załogi. Dla wielu robotników żyrardowskich mieszkanie fabryczne było wówczas szczytem marzeń, było znacznie wyżej cenione od mieszkań w domach czynszowych. Rodziny robotnicze otrzymywały zwykle mieszkania 1-izbowe o pow. 20–24 m², rodziny majstrów 2-izbowe (pokój z kuchnią). Przy przydziale mieszkania preferowano specjalistów z zagranicy oraz robotników o długoletnim stażu pracy w zakładach. Mieszkańcy domów fabrycznych otrzymywali w użytkowanie miejsce w komórkach gospodar-

czych oraz przydomowy ogródek. Na koszt fabryki co roku mieszkania malowano, ponadto mieszkańcy mogli kupić opał w składzie fabrycznym po cenach niższych od rynkowych. Od lat 70–80. XIX w. w domach robotniczych obowiązywał regulamin określający prawa i obowiązki lokatora (cisza nocna), sprzątnię, urządzenie zabaw itd.³² Opłaty za komorne potrącały się przy wypłacie. W przypadku utraty pracy w fabryce lokator był zmuszony zamieszkanie opuścić.

Podstawowe problemy i sprawy socjalne robotników były stopniowo rozwiązywane przez fabrykę, chociaż w niektórych przypadkach nie tyle z woli właścicieli i dyrekcji ile pod naciskiem akcji strajkowych (począwszy od słynnego strajku w 1883 r.). Od połowy lat 80. robotnicy mogli korzystać z tańszego zaopatrzenia w ziemniaki, mąkę czy węgiel w sklepach fabrycznych, ponadto od 1884 r. mieli do dyspozycji spółdzielnię spożywczą „Oszczędność” powołaną z inicjatywy administracji fabrycznej.

Bardzo poważnie rozbudowane zostały instytucje opieki zdrowotnej: ambulatorium przyfabryczne wraz z apteką funkcjonowało już od lat 60., od 1884 r. szpital na 40 łóżek, przeniesiony następnie do zbudowanego w latach 1894–96 nowego gmachu (80 łóżek, 5 oddziałów). Na przełomie wieków opieką lekarską (pracowało tu wówczas 5–7 lekarzy i felczerów) niemal całkowicie od 1885 r. bezpłatną – objęto ponad 20 tys. osób, tj. robotników z rodzinami. Ponadto służba medyczna zabiegała stale o poprawę warunków pracy, dzięki czemu tuż przed I wojną światową zainstalowano w halach fabrycznych nowoczesne urządzenia wentylacyjne i nawilżające³³. Znacznie wcześniej zarząd fabryki zadbał o właściwe oświetlenie hal fabrycznych oraz zabezpieczenie przeciwpożarowe (zakłady dysponowały od początku lat 80. dobrze wyposażonym i wyszkolonym oddziałem straży pożarnej).³⁴ Ponadto pracownicy mogli korzystać z łaźni, pralni, stołówki fabrycznej. Zarząd fabryki od końca XIX w. zapewniał robotnikom o długim stażu pracy skromne emerytury (w systemie książeczek oszczędnościowych) oraz różnego rodzaju zasiłki dla pracowników (dla położnic, dla osób niedołączonych, w związku z pogrzebem itd.), a także wprowadził ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków.³⁵

Właściciele fabryk wraz z zarządem interesowali się też w znacznej mierze organizacją życia kulturalnego, rozrywek w środowisku robotniczym. Próby powołania biblioteki i teatru dla robotników podjęto w końcu lat 80. XIX w., chociaż w praktyce – z uwagi na przeciwdziałanie ze strony administracji rosyjskiego zaborcy – szersza działalność tego rodzaju mogła się rozwijać dopiero po 1905 r. W znacznie lepszej sytuacji byli cudzoziemscy pracownicy zakładów, którzy wcześniej założyli i rozwijali swoje organizacje i instytucje kulturalne (np. niemiecki chór Żyrardover Gesang Verein powstały w 1861 r., orkiestra kameralna głównie złożona z Czechów, biblioteka obcojęzyczna działająca od 1876 r., i wiele innych).³⁶

Niemniej zarząd fabryki wspierał wiele inicjatyw kulturalnych aktywizujących robotników, np. przyjmowano uzdolnionych robotników do orkiestry fabrycznej (najlepszej w tej kategorii na początku XX w. w Królestwie Polskim), powołano stałą bibliotekę z czytelnią (1906), obejmowano patronat nad stowarzyszeniami robotniczymi (głównie artystycznymi i oświatowymi). Wspierano też rozwój kultury fizycznej oraz rekreacji, a także organizowano rozrywki w specjalnie urządzonym ogólnodostępnym parku. Ukoronowaniem działalności zarządu fabryki na tym polu było wybudowanie dla robotników w latach 1910–1912 Domu Ludowego im. K. Dittricha.

Jak zauważył A. Woźniak działalność zakładów ogarnęła też w pewnej mierze sferę estetyki (np.: nagrody dla robotników za najładniejsze przydomowe ogródki) oraz mody (lekcje szycia i haftu – umiejętność wykonywania serwetek, makatek itp. dekorujących robotnicze mieszkania). Wydaje się też, że właściciele zakładów zadbałi o swoisty nadzór nad „obyczajnością” robotniczą nakazując regulaminowe noszenie czepka przez wszystkie kobiety zamężne pracujące w fabryce. Chociaż wymóg ten prawdopodobnie nie był spełniany już w początkach wieku (wystarczy porównać zbiorowe fotografie robotnic z końca stulecia

i z około 1908–1909 r.), to – jak świadczą niektóre relacje: „Kobieta, która wyszła za mąż i w pierwszy dzień po ślubie przychodziła do pracy bez czepka, to mogła stracić pracę”³⁷.

Pośrednio fabryka oddziaływała też na rytm przygotowań i organizację niektórych ważniejszych świąt dorocznych, np. w Wigilię Bożego Narodzenia pracę kończono wcześniej niż zwykle. Wielkanoc z uwagi na ewangelików zaczynało już od Wielkiego Piątku. Fabryka pomagała też robotnikom w dekorowaniu kościoła parafialnego i ołtarzy w święto Bożego Ciała.³⁸

Obecność i działalność Dittrichów (wydaje się, że rodzina Hielle pozostawała zdecydowanie w ich cieniu) w Żyrardowie obrosła z czasem legendą. W środowisku robotniczym tworzyły się i krążyły różnorodne i częstokroć barwne opowieści o właścicielach fabryki, ich cechach charakteru, zachowaniach, stosunku do robotników. Opowieści te weszły do tradycji ustnej, stały się elementem lokalnego folkloru. O Dittrichach opowiadano sobie dla rozrywki i urozmaicenia spotkań towarzyskich w karczmie, a także podczas biesiad przed domami po całym tygodniu pracy³⁹. Tylko niektóre opowieści z tej ciekawej tradycji zostały zapisane na stałe w literaturze pięknej oraz naukowej. Szerzej zagadnienie to omawia A. Woźniak w bardzo interesującym artykule, tu może na koniec warto przytoczyć fragment jednej z takich opowieści ilustrujących niegdyś powszechne przekonanie o nagminnym zatrudnianiu dzieci przez fabrykanta. Oto co opowiadał stary tkacz Brysiak:

„Byłem tyli pędrak, kiedy matka przyprowadziła mnie ze sobą na halę, nie mogłem sięgnąć maszyny. A wtedy przechodził pan Dittrich, podstał mi pod nogi klocek i powiedział: „No teraz będzie zupełnie dobrze mój mały. Jazda, panie majster, naucz chłopca, co trzeba robić”. Sam Dittrich... uważasz?”⁴⁰

Uwagi końcowe – propozycje do programu badań

Wydaje się, iż badania nad zachowaniem wizerunku dawnego kapitalisty (fabrykantów, bankierów, kupców itd) w zbiorowej pamięci odchodzących już pokoleń, mogą wnieść wiele nowego do wiedzy etnologicznej o roli autorytetu w kształtowaniu się kultury zatracającej cechy tradycyjne i coraz szybciej podlegającej procesom modernizacji. Ponadto – co może być nawet dla wielu etnologów jeszcze ciekawsze – badania te można spożytkować dla poznania społecznego procesu mitologizacji rzeczywistości. Rozważmy pokrótce te dwa kierunki prac badawczych. W pierwszym wypadku etnologa interesuje przede wszystkim przechowana w pamięci ludzkiej – mniej lub bardziej pełna faktografia realnie dokonanych przez pracodawcę (kapitalistę) przedsięwzięć i posunięć mających w praktyce na celu – rzecz całą ujmijmy ogólnie i dosadnie – związanej pracownika (robotnika) z zakładem. Ogromną rolę w kształtowaniu układu powiązań „pracodawca – pracobiorca” odgrywały poglądy społeczne właścicieli firm, którzy częstokroć coraz lepiej zaczęli rozumieć potrzeby i sytuację robotników. Ideę przewodnią badań idących w tym kierunku – najlepiej, jeżeli będą one realizowane porównawczo w kilku ośrodkach – winno być przesłedzenie procesu ewolucji zmian układu zależności i powiązań między pracodawcami i pracownikami, przy czym należałoby wyniki prac etnologów skonfrontować z wiedzą historyczną dotyczącą rozwoju branż pod uwagę ośrodków, jak również wykorzystać wszelkie publikowane oraz archiwizowane relacje, pamiętniki, wspomnienia, a także korespondencje prasowe. Szczególnie istotne będzie to w odniesieniu do XX w., gdyż zebrane przez etnologów relacje mogą się obecnie odnosić co najmniej do lat 20. i 30. naszego stulecia. Idąc za poczynionymi ustaleniami Andrzeja Woźniaka i Marii Łukowskiej, należałoby stwierdzić, że badania nad obrazem dawnego kapitalisty winny się koncentrować na zbieraniu relacji wydobywających przede wszystkim przechowane w pamięci informatorów dane i opinie o:

1. Pochodzeniu rodzin właścicieli firm, kolejach losu członków tych rodzin z uwzględnieniem cech charakterologicznych, powiązań krewniaczych itp.;
2. Majątku jakim dysponowali właściciele firm (łącznie z uwzględnieniem początków, źródeł fortuny);

3. Działalności społecznej i patronackiej właścicieli firmy;
4. Stosunkach łączących (dzielących) pracodawcę i pracownika (w szczególności warto uwzględnić postawy i zachowania właścicieli firmy i członków jego rodziny, a także przedstawicieli wyższej kadry kierowniczej danej firmy wobec robotników, czy w ogóle pracowników zakładu);
5. Szczególnych zdarzeniach w życiu właściciela firmy (lub kogoś z jego potomków, spadkobierców), które zostały sfabularyzowane i znane są w przekazywanej ustnie formie folklorystyczno-artystycznej opowieści.

Znaczna część uzyskanych według powyższego schematu wypowiedzi czy relacji może być poddana analizie z punktu widzenia odmiennie zaprojektowanych badań. Mogłyby to być studia poświęcone tworzeniu się i przekazywaniu z pokolenia na pokolenie w formie ustnej „legendy” o dawnych kapitalistach.⁴¹

Dogłębniejsza analiza tego rodzaju tekstów mająca na względzie uchwycenie procesu mitologizacji rzeczywistości w obrębie społeczeństwa miejskiego, wymaga jednak od badacza z jednej strony poważnej wiedzy o kapitaliście dawnego czasu i miejsca, z drugiej zaś – dysponowania w miarę szerokim materiałem folklorystycznym (teksty opowieści wspomnieniowych). Już pobieżne zapoznanie się z drukowanymi wspomnieniami np. robotników warszawskich, wskazuje na to, że anegdota i opowieści tego rodzaju znane były w wielu środowiskach proletariackich, niemniej dopiero dotarcie do nowych informatorów (apele w prasie, konkursy na wspomnienia) może skutecznie takie poszukiwania rozszerzyć. Przy aktualnym stanie zaawansowania tego rodzaju prac pozostaje indywidualnie zainteresowanym naukowcom wykorzystanie metod i doświadczeń badań łódzkich i żyrardowskich.

PRZYPISY

¹ Por. A. Woźniak, *Dittrichowie a kultura robotnicza Żyrardowa*, Żyrardów 1983 (ss. 15 + 1 nlb); M. Łukowska, *Badania nad opowieściami wspomnieniową*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 30, 1991, s. 53–62; a ostatnio także prace grupy laboratoryjnej studentów Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, prowadzone w latach 1991–1992 pod moim kierunkiem (m.in. dotyczące firm handlowych „Bracia Jabłkowscy” oraz „Pluton” w Warszawie).

² J.S. Bystroń, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947. Por. A. Kuczyńska-Skrzypek, *Badania nad kulturą robotniczą w etnografii* [w:] *Klasa robotnicza i ich robotnicy na zachodnim Mazowszu 1878–1948*, pod red. R. Kołodziejczyka, Warszawa 1981, s. 125–127; A. Woźniak, *Tradycyjna kultura robotnicza Żyrardowa XIX-początków XX w.*, [w:] *Tradycyjna kultura robotnicza Żyrardowa*, Warszawa, 1982, s. 11–12

³ Por. Kuczyńska-Skrzypek, *Badania...*, s. 132–137; A. Woźniak, *Dittrichowie...*, s. 2–13; A. Stawarz, *Żyrardów. Narodziny społeczności (1830–1870)*, Warszawa-Żyrardów 1985, s. 157–160

⁴ Por. A. Wóycicki, *Instytucje fabryczne i społeczne w przemyśle Królestwa Polskiego*, Warszawa (1916), pierwodruk: „Economista”, 1914, cz. 2–4

⁵ S. Kalański, *Miejsce i rola Zakładów Żyrardowskich w ruchu masowym klasy robotniczej w Królestwie Polskim w latach 1870–1914*, [w:] *Klasa robotnicza...*, s. 63

⁶ Por. R. Kołodziejczyk, *Burżuazja polska w XIX i XX wieku. Szkice historyczne*, Warszawa 1979

⁷ A. Słonowa, *Problemy liczebności, narodowości i wewnętrznego zróżnicowania burżuazji łódzkiej w drugiej połowie XIX w.*, [w:] *Dzieje burżuazji w Polsce*, t. III, Wrocław 1983, s. 131–133

⁸ Znaczna część kapitalistów cudzoziemskiego pochodzenia opuściła ziemie polskie (w szczególności zabór rosyjski) w czasie I wojny światowej, by na ogół już tu nie powrócić. Stosunkowo wiele rodzin uległo jednakże wcześniej polonizacji i pozostało na miejscu rozwijając działalność gospodarczą i społeczną w Polsce Odrodzonej.

⁹ L. Haas, *Burżuazja Drugiej Rzeczypospolitej w świetle dwu spisów powszechnych (próba analizy ilościowej)*, [w:] *Dzieje burżuazji w Polsce*, t. I, Wrocław 1974, s. 192–195

¹⁰ M. Warneńska, *Fortuna rodu Krusche*, Łódź 1963, s. 53–54

¹¹ Tamże, s. 87

¹² Por. R. Kołodziejczyk, *Leon Newachowicz (1778–1831)*, „Rocznik Warszawski”, t. 8, 1970, s. 143–173; tenże, *Piotr Steinkeller, kupiec i przemysłowiec (1799–1854)*, Warszawa 1963; tenże, *Portret warszawskiego milionera*, Warszawa 1968 [biografia Leopolda Kronenberga, 1812–1878]; tenże, *Jan Bloch. Szkice do portretu „Króla” kolei (1836–1902)*, Warszawa 1983

¹³ Spośród stosunkowo nielicznych publikacji popularyzatorskich można wymienić interesujący cykl artykułów o tradycjach polskiego biznesu zamieszczony w gazecie „Nowy Świat” w 1992 r.

¹⁴ P. Hulka-Laskowski, *Mój Żyrardów*, Warszawa 1981 (wyd. II powojenne), s. 181–182. Por. także: R. Karaś, *Ostatni odruch*, Warszawa 1985

¹⁵ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Sprawa żydowska*, Warszawa 1983; *Żyrardów 1829–1945*, pod red. I. Pietrzak-Pawłowskiej, Warszawa 1981; P. Hulka-Laskowski, *Mój Żyrardów...*, s. 153–228

¹⁶ Hulka-Laskowski, *Mój Żyrardów...*, s. 150–151

¹⁷ Por. Woźniak, *Dittrichowie...*, s. 9

¹⁸ Tamże.

¹⁹ F. Jabłkowski, *Romans ekonomiczny*, Warszawa 1980

²⁰ Tamże, s. 171–172

²¹ Tamże, s. 170

²² Tamże, s. 164

²³ Por. B. Kopczyńska-Jaworska, *Kultura środowiska robotniczego Łodzi*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 21, 1979 (druk: 1982), s. 15–34; I. Hutka, *Środowisko robotników fabrycznych Huty „Zgoda” obecnie ZUT „Zgoda”*, [w:] *Materiały do historii załóg fabrycznych w Polsce Południowej*, pod red. K. Dobrowskiego, Wrocław 1966, s. 7–70

²⁴ Por. A. Stawarz, *Z badań nad życiem codziennym robotników żyrardowskich XIX i początków XX w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” t. 37, 1989, s. 131–161; G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć, żyć żeby pracować* („Łódzkie Studia Etnograficzne” t. 31, Warszawa-Łódź 1992, M. Gerlich, *Życie codzienne, rytm i znormalizowane kulturowo wzory zachowań. Analiza wybranego aspektu codzienności na przykładzie Śląskich środowisk robotniczych okresu międzywojennego*, „Zaranie Śląskie”, R. 52, 1989, nr 2, s. 272–304. W odniesieniu do bardzo zróżnicowanego środowiska robotniczego Warszawy por. A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985

²⁵ Por. Woźniak, *Dittrichowie...*, s. 9–13; J. Kazimierski, *Dzieje Zakładów Żyrardowskich i ich załogi w latach 1829–1885*, Ciechanów 1984, s. 210–240; Stawarz, *Żyrardów...*, s. 149–175

²⁶ Hulka-Laskowski, *Mój Żyrardów...*, s. 45

²⁷ M. Stankiewicz-Rusiecka, *Życie społeczne – oświata – kultura*, [w:] *Żyrardów 1829/1945...*

²⁸ Woźniak, *Dittrichowie...*, s. 10

²⁹ Wspomina o tym m.in. Hulka-Laskowski, *Mój Żyrardów...*

³⁰ „Notatka...” Karola Dittricha (syna), [w:] *Wypadki majowe 1891 r. w Żyrardowie*, oprac. H. Rappaport, Warszawa 1973, s. 130

³¹ A. Gryciuk-Striżencová, *Budownictwo domów robotniczych w Żyrardowie w II połowie XIX i początkach XX wieku*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 29, 1989, s. 67–78

³² Stawarz, *Żyrardów...*, s. 69

³³ Woźniak, *Dittrichowie...*, s. 11

³⁴ K. Zwoliński, *100-lecie straży pożarnej w Żyrardowie*, Żyrardów 1984

³⁵ Woźniak, *Dittrichowie...*, s. 12

³⁶ Por. np. A. Góralski, *Cudzoziemcy w Żyrardowie na przełomie XIX i XX w.*, Żyrardów 1980; tenże, *Żyrardowski ruch śpiewaczy w latach 1861–1918*, [w:] *Materiały do etnografii miasta*, pod red. A. Stawarza, Żyrardów 1992, s. 28/36; Woźniak, *Dittrichowie...*, s. 12

³⁷ Cyt. za: Woźniak, *Dittrichowie...*, s. 13

³⁸ Tamże.

³⁹ A. Woźniak, *Dittrichowska legenda*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” t. 29, 1989, s. 101–107

⁴⁰ J. Macierzevska, *Każdy idzie swoją drogą*, Warszawa 1966, s. 145

⁴¹ Por. Woźniak, *Dittrichowska legenda...*, s. 103–107; Łukowska, *Badania...*, s. 57–61